

Tadeusz Kotarbiński

Istota oceny etycznej

Etyka 1, 7-12

1966

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TADEUSZ KOTARBIŃSKI

Istota oceny etycznej

Spośród trzech odróżnianych tradycyjnie dziedzin: prawdy, dobra i piękna, w drugiej, w dziedzinie dobra — rzecz jasna — musimy poszukiwać ocen etycznych. Jeśli jednak dobro obejmuje wszystko, co czyni zadość potrzebom, tedy z kolei w dziedzinie dobra zarysowuje się przynajmniej troistość. Można bowiem pytać np. bądź o cele dążeń zapewniające szczęśliwość, bądź o zasady sprawnego stosowania środków do celów, bądź o postulaty czcigodności postępowania. I to jest chyba również jasne, że problemy etyki w rdzennym znaczeniu tego słowa mieszczą się w ostatniej z rubryk wyróżnionych.

Oceniamy mianowicie pewne rodzaje postępowania jako czcigodne, inne, przeciwnie, jako haniebane. Ściślej, stopniując oceny zarówno dodatnie jak ujemne, chwalimy zachowanie się osób działających jako zasługujące na szacunek w mniejszym lub większym stopniu lub też jako zasługujące w mniejszym lub większym stopniu na odmowę szacunku lub na pogardę.

Ale co znaczą te słowa oraz ich równoznaczniki w naszym języku lub w innych? Intuicyjnie rozumiemy je dostatecznie, by się porozumiewać na terenie praktyki społecznej w sposób bodaj wystarczający. Idzie więc o to tylko, by jasny ich sens uczynić nadto wyraźnym, by uzyskać wspólne ich rozumienie dyskursywne, analityczne, przez wyróżnienie znamion składających się na treść właściwą oceny etycznej.

Chciałbym sformułować i w miarę możności uzasadnić pewien domysł w tej sprawie, prosząc o wybaczenie, że w zasadzie będę powtarzał to, co już kilkakrotnie formułowałem publicznie. Przypuszczam mianowicie, że specyficzna ocena etyczna wyrobiła się w dziejach społeczeństw jako reakcja na zachowanie się członków własnego społeczeństwa, którzy bronili innych jego członków w sytuacjach o charakterze zagrożenia wymagających wysiłku i stawiania czoła niebezpieczeństwom. Typowa pod tym względem jest sytuacja walki zbrojnej mężczyzn w obronie kobiet i dzieci.

Podobna do niej — sytuacja żołnierza, który nie szczędzi trudu, by pomóc rannemu towarzyszowi narażając się na ciosy ze strony wroga. Zbliżona do niej — sytuacja matki, która odejmuje sobie od ust, by nakarmić głodne dziecko, albo spędza noce bezsenne przy chorym dziecku, wymagającym czujnej pomocy. Wszystko w sumie, co uzyskuje dodatnią ocenę etyczną, to zespół usposobień znamienych dla pozytywnego zachowania się w sytuacjach tego rodzaju.

Czegóż one wymagają? Wymagają odwagi, dzielności, związania uczuciowego z tymi, których się broni, tak iż ci mogą polegać na owych walorach, mogą ufać, że obrońca nie okaże się obojętnym lub obcym, lecz gorliwie, nie szczędząc udręki, stanie w potrzebie, narażając się na osobiste niebezpieczeństwo. Za te cechy ocenia się kogoś etycznie dodatnio, czemu odpowiadają oceny etyczne ujemne w przypadkach braku tych cech, a tym wyraźniej w przypadku ujawnienia cech przeciwnych: tchórzostwa, marazmu, sobkostwa, niesolidności.

Powstaje zagadnienie terminologiczne, jak w krótkich słowach streścić to, co wyżej. Proponuję tedy nazwać postawę etycznie pozytywną postawą *spolegliwego opiekuna*.

Jeśli więc na tym polega istota oceny etycznej, tedy ktoś, kto chce na nią zasłużyć, powinien się zachowywać tak, by móc być słusznie uznanym za *spolegliwego opiekuna*. Jest to wszelako dyrektywa ogólnikowa, nie dająca kryteriów jednoznacznych należytego wyboru sposobu zachowania się w różnych zawiłych układach stosunków międzyludzkich. Wskazuje ona tylko generalną orientację. Wystarcza do tego, by słusznie obdarzyć szacunkiem lub słusznie napiętnować pogardą kogoś za jego motywację działania, bo niezależnie od tego, co on zrobił, zasłużył sobie na taką a nie inną ocenę ze względu na to, jaką powodował się intencją. Ale jakże często stajemy w obliczu trudności wielkiej miary, gdy chcemy sobie odpowiedzieć na inne pytanie, na pytanie niejako programowe: co mam robić w danym układzie stosunków, aby postąpić zgodnie z motywacją *spolegliwego opiekuna*.

Rozważmy główne powtarzające się tutaj trudności. Oto pierwsza, najgłębiej chyba ugruntowana. Sumienie, ów głos intuicyjnej oceny etycznej, wyrosło wprawdzie w psychikach ludzi na gruncie ograniczonych solidarności, ale ma w sobie, z natury rzeczy, dynamikę rozwojową zmierzającą do uniwersalności. W kim zarodziła się i wybujała życzliwość dla bliskich istot słabszych, potrzebujących opieki, kto poczuł w sobie poryw przemożny do obrony tych istot przed grożącymi im nieszczęściami, ten staje się skłonny do żywienia podobnych uczuć względem istot, do tych istot podobnych. Dzieci wroga, to także dzieci. Człowiek dobry, a takim musi być opiekun *spolegliwy*, musi się czuć solidarnym z ludźmi dobrymi, gdziekolwiek oni są, czy we własnym, czy w jakimś innym społeczeństwie,

nawet np. w społeczeństwie, w którym jego własne społeczeństwo pozostaje w konflikcie zbrojnym. Co więcej, usposobienie spolegliwego opiekuna, urobione w walkach wojowników z wojownikami, zaczyna promieniować życzliwością na tych, z którymi wypada człowiekowi toczyć walkę. Wszak ten, z którym walczy na ostre opiekun rzetelny, może sam jest też takim szanownym, rzetelnym opiekunem, tylko innych broniącym istot i sam podlega możliwości cierpienia i na niego tedy promieniuje motywacja etyczna. Należąca do jej istoty waleczność zmienia swój przedmiot odniesienia; zamiast kierować się przeciwko innemu człowiekowi, kieruje się przeciwko siłom przyrody, wspólnie zagrażającym rodzajowi ludzkiemu, ogólniej — przeciwko groźnym źródłom nieszczęść istot zdolnych do przeżywania nieszczęścia. I sumienie wypowiada walkę walce jako takiej, jako usiłowaniu zadawania klęsk komuś innemu. Wytwarzają się sytuacje, w których, skutkiem dysharmonijnego zawężania się potrzeb osób i gromad, sumienie znajduje się w rozterce. Wychodzi na jaw, że jego własne składniki domagają się częstokroć rzeczy niezgodnych. Tak więc wierność wobec istot określonych lub względem zaciągniętych zobowiązań, jedna z cnót kardynalnych spolegliwego opiekuństwa, popada w spór z porywem dobroci, domagającym się otoczenia opieką wszystkich zagrożonych nieszczęściem a znajdujących się w sferze naszego możliwego oddziaływania. Jeśli całe ich grono zgodnie tego samego potrzebuje jako niezbędnej obrony, wtedy wszystko jest jasne, tylko zadanie rozrasta się nieraz ponad miarę sił. Jeśli jednak potrzeby możliwych podopiecznych są dysharmonijne, motywacja etyczna napotyka przeszkody trudne do pokonania. Jak wyważyć porównawczo preferencje? Kogo i pod jakim względem poświęcić dla kogoś innego?

Doszliśmy tu do generalnego problemu sprawiedliwości, którego rozwiązania domaga się stale motywacja etyczna wielkim głosem, lecz którego bez dodatkowych założeń rozwiązać nie potrafi. Rodzą się tu, między innymi, nowe zawilości w miarę dojrzewania motywacji etycznej. Kiełkuje ona zrazu w sytuacjach prymitywnie określonych: oto moje dziecko, oto mój towarzysz, członek mojej gromady. Trzeba ich bronić. Ale z czasem budzi się w świadomości refleksja: czy ci właśnie, z którymi byt mnie złączył, to najgodniejsi użytkownicy mojego opiekuństwa? Czy nie zrobię najsluszniej, jeżeli zajmę się przede wszystkim obroną najszlachetniejszych, a nie przede wszystkim moich bytowo bliskich, zwłaszcza jeżeli ci bytowo bliscy nie zasługują na dodatnią ocenę etyczną. Częściowo, ale tylko częściowo uspokaja takie wątpliwości uświadomienie sobie istoty obrony. Przecież obrona to nie tylko zapobieganie utracie tego, co się posiada, lecz także zapobieganie przeszkodom na drodze zdobywania walorów. Jest tedy powód nie tylko do chronienia szanownych, lecz także

do ochrony warunków, w których istoty, będące materiałem na istoty godne szacunku, mogłyby się tego warunku dorobić.

Inny przykład rozterki. Opiekun spolegliwy jako taki musi być człowiekiem uczciwym, prawym, prawdomównym, gdyż tylko na takich można polegać. Ale jak często zdarza się, że prawdziwe zeznanie w sądzie pogrąża podsądnego, któremu pragnęłoby się gorąco w tej potrzebie do pomóc, idąc za podszeptem dobroci, równie istotnego składnika motywacji etycznej.

Ale dość przykładów. Summa summarum z sumieniem nie jest tak jak z techniką. W technice im szersza i głębsza wiedza o rzeczach i prawidłowościach, tym wyraźniejsze wskazania konstrukcji instrumentów, natomiast głos sumienia, wyraźny w sytuacjach nader prostych, zaczyna bełkotać w obliczu komplikacji zawężeń międzyludzkich, które mu podaje do wiadomości narastająca i dojrzewająca wiedza o tych zawężeniach. W wielu przypadkach zostawia nas bez odpowiedzi głos sumienia, dostatecznie poinformowany o rzeczach i prawidłowościach. Zostajemy bez odpowiedzi, co robić, by się zachować tak, jak się winien zachować porządny człowiek.

Atoli nieznośne jest trzepotanie się bezładne w sieci chaosu. Pozaetyczna potrzeba ładu i składu w całości działań domaga się decyzji określonych. Ilekroć głos sumienia nie umie ich dostarczyć, musimy sięgać do innych źródeł. Otóż istnieje źródło o zawartości zbliżonej. Napój z niego nadaje się jako namiastka nektaru ze źródła wiadomości dobrego i złego, źródła rozeznania etycznego. Postawa pedagogiczna może wyręczyć niejako postawę ściśle etyczną. Nie mogąc odpowiedzieć na pytanie, co trzeba robić w danej sytuacji społecznej, aby uczynić zadość naprawdę, a nie z pozoru, motywacji spolegliwego opiekuna, umiemy częstokroć odpowiedzieć na pytanie, jak postępując w takiej sytuacji, przyczynimy się najwłaściwiej do wyrabiania w ludziach, w zasięgu własnych działań, usposobienia opiekunów spolegliwych.

Oto chyba wszystko, co najważniejsze, na temat domysłu dotyczącego istoty oceny etycznej. Chciałbym jednak dołączyć pewną uwagę w związku z toczącą się na ten temat wymianą zdań. Chodzi o zmienność treści głosu sumienia. Obstaję przy twierdzeniu o jego rdzennej zasadniczej tożsamości u różnych ludów świata i w różnych okresach dziejów. Sądzę bowiem, że sytuacje macierzyste, w których się ten głos urabia, powtarzają się wszędzie i stale. Wszędzie bowiem i stale trzeba było i trzeba nadal dzielnie i odważnie bronić podopiecznych, zyskując za tę obronę szacunek lub ściągając na się ocenę haniebną za tchórzostwo, marazm lub sobkostwo. Faktem jest wszelako, że oceny etyczne u różnych ludów w różnych czasach wypadają nie jednakowo. I otóż okazuje się przy bliższym wejrzeniu, że zależnie od sytuacji dziejowo-społecznej w różnych środowiskach różnie

się rozkładają akcenty, którymi się opatruje różne składniki motywacji etycznej. Tu ceni się przede wszystkim odwagę, tam — przede wszystkim uczciwość, gdzie indziej — przede wszystkim opanowanie, dyscyplinę wewnętrzną (przeciwieństwo marazmu), a tu i ówdzie ceni się przede wszystkim dobre serce. I u nas teraz, w nowoczesnych społeczeństwach o kulturze europejskiej, amplituda wahań oceny etycznej jest dość rozległa. Jednak, wedle mego domysłu, wszystkie odchylenia mieszczą się w ramach zrębu zasadniczego, który pozostaje tożsamym.

Тадэуш Котарбиньски

СУЩНОСТЬ ЭТИЧЕСКОЙ ОЦЕНКИ

Этическая оценка — это оценка по качествам, которых крайностями являются достоинство и бесчестие. Возникла она по всей вероятности в разных обществах в условиях требующих защиты более слабых сильными перед лицом опасности при трудных и опасных обстоятельствах для защищающего. Голос, этой оценки, голос совести, следовательно оказывается всегда и по существу неизменным. Отличаются только этические оценки в разных обществах, местах, и в разные времена превосходством определенных компонентов голоса совести, который домогается постоянно отваги, доброго сердца, правоты, стойкости в трудах, что вместе создает образ надежной опеки. Образцом достопочтенного человека является защитник, на которого можно положиться, надежный покровитель. Такого рода отношение, выработанное в условиях узких солидарностей, создает тенденцию к универсальности отнесения. В связи с расхождением потребностей разных индивидов нуждающихся в опеке, голос совести часто не дает определенной директивы предпочтения. Тогда появляется место для воспитательной директивы, которая может исполнять функцию заместителя этической директивы: действовать таким образом, чтобы в подлежащей нам среде создавалась, укреплялась и преобладала мотивация соответствующая образцу надежного покровительства.

Tadeusz Kotarbiński

THE ESSENCE OF ETHICAL EVALUATION

An ethical evaluation is an evaluation according to values having as their extremes, respectability, and infamy. It is probable they originated in different communities in face of situations demanding defence of the weaker by the stronger from impending danger, in circumstances difficult and dangerous to the defender. The voice of that evaluation, the voice of the conscience, is thus always basically the same. Wherein ethical evaluations do differ in different societies, at different times and different places, the difference is in the prevalence of accents laid on the different component claims of the voice of the conscience — the latter invariably

calling for courage, kindness of heart, righteousness, resistance to hardships, all adding up to a picture of trustworthy reliability. The personal model here is the defender who can be trusted and relied on: a dependable protector. This sort of attitude, evolved on the ground of narrow loyalties, shows evidence of a tendency to universal applicability. In view of the diverging needs of the different beings in need of protection, the voice of the conscience frequently fails to provide a definite directive of preference. That is where the didactic directive may come in, to function as substitute for ethical directive — acting in such a manner as to cause in the environment under our influence, the originating, stabilizing, and domination, of motivations corresponding to that model of dependable protection.